

Kry



# GŁOS DRUGIEJ M•D•H



BYTOM-MAJ 1936 - NR 5

Cóż ci więcej człeku trzeba,  
Gdy masz zdrowe ciało i zdrow twój duch?  
Niemasz wyższego od nieba,  
Bo od zcrowia wszelki ruch - .

Zawsze ładź tej przytomności,  
że nie nadarmo rozum masz -  
Choć i ciało noszą zdrowe kości,  
Żyjesz zawsze krótki czas - .

Żebyś czasu niemarnował  
I na wieki duch twój żył - ,  
Wiosnę życia uszanował,  
Jako dobry przykład świata był.

Nie w gorzelniach rozum tracić -  
I zalewać sobie głowy, mózg -  
Ciężki grosz twój zato płacić -  
Być początkiem twoich różg - .

Nie wybawi pojedyncza ręka całe ludy -  
Lecz od nikogo niespodziewaj -  
Żeby otcy ktoś - twoje wymiatał brudy,  
Dobłą wolą sam się wydobywaj -  
Niezmieszna praca czyni cudy!

Dobrym wzorem świata świecić,  
Tylko ona dobrą wolę budzi,  
Niepotrzebną się nią szczycić -  
Tylko czynić ją wśród ludzi.

Wincenty Mysliwiec

# W daleki świat

Już przed paroma dniami zjawiły się u nas na swych wytrzymałych skrzydłach zagłowcy z dalekiego, ciepłego południa, nasze ptaki wędrowne, pełne dzikiego nieprawdopodobieństwa. Czy nie istnieje w każdym z nas również kawałek wędrowca? Popęd, chęć i tęsknota za dalekim światem, za nieprzecutymi rzeczmi i nieusłyszanymi przygodami?

Ten, który mieszka w środku większego miasta, ten nie widzi więcej, jak tylko przechodzić chmury, te białe skrzydła wolności, które przez horyzont uciekają do wszystkich krain i przez morza i lądy ciągną aż do nieskończoności.

Któż ich nie czuje w swojej krwi spokrewnionych ze sobą? Któżby również i z was Kochani Koledzy, nie pragnął dać się przewieść na nich przez cały świat, hen przez nieznane miasta i państwa, przez te prześliczne lasy o góry i przez te dalekie krainy? Jeśli by sobie ktoś tego nie życzył, wtedy musiałby to być taki chłopiec, któremu wszystko to, co ma swobodny i śmiały zamiar, w jego sercu wymarło. A czy my między nami mamy takich chłopców?

Większa część ludzi jeszcze dziś niestety nie zna wcale tego burzliwego świata! Nieznany im jest wiatr halny, który gwałtownie wieje po górach, oni nieznają szumu starych lasów, ani nieznanego czaru błękitnej nocy, w której gwiazdy jak srebrne perły po niebie wędrują.

W której karczmie najlepsze piwo, gdzie najlepsza tabaka, to znają doskonale. Zamiast iść do chłodnego lasu albo na piękną łąkę, które Stwórca dla przy-

jemności ludzkiej przeznaczyły odpocząć, poznać Jego wielkie dzieło, to woła całą noc przetermanąć przy kieliszku, kartach i klachach, tak obgadywać drugiego, bo to miłsze. Na cóż to dał Stwórca Bóg rość kwiatom i drzewom? Czemu zaopatrzył On ptaków w cudowny śpiew?

Trudno, jeżeli wiele ludzi tego wszystkiego nie pojmuje i tem gardzi, na to my już nie potrafimy poradzić, i wydaje mi się to za wielką ubogość rozumu, jak to zwykle u wielu ludzi bywa.

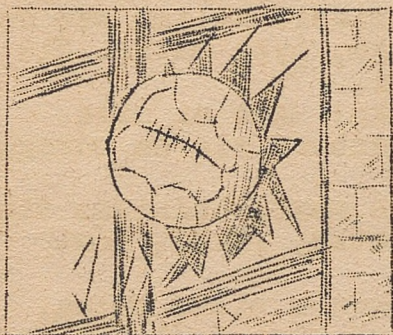
Dla nas Koledzy, te wszystkie schadzki w harcówce podczas zimy są na ukończeniu, tak te nudne i rozpaczliwe przesiadywanie w tej harcówce, w tej ciemnej i smrodliwej, się kończy.

Nudne, bo wciąż się uczymy wiele rzeczy, ale teoretycznie, nie mogąc tego w harcówce zastosować, a rozpaczliwe dlatego, że ciągle przesiadujemy w tej jednej i tej samej izbie, bez ciągłego świeżego powietrza, odcięci od swobodnego życia w polu. Chcąc temu zapobiec, w każdą niemal niedzielę, czy śnieg, czy mróz, zimno, gorąco zbieraliśmy się i ciągliśmy gromadą z miasta do świeżego i zdrowego lasu, chcąc spędzić parę godzin na miłej, wśród śpiewu ptaków wolności swobodzie.

Za niedługu nadejdzie okres wycieczkowania. Opuścimy znów na dłuższy czas harcówkę, a wymaszerujemy w dal, do gęstych lasów, pod gołe niebo. Tutaj będziemy mieli sposobność zastosowania wszystkich tych rzeczy, których żeśmy się nauczyli. Będzie trzeba zaopatrzyć ran, spowodowanych czy przez poparzenie przy gotowaniu, czy to przy struganiu kartofli. Zjemy nawet swojski obiad, który lepiej niż najlepsza pieczeń w domu smakuje. Rano po gimnastykujemy, a wieczorem zbierzemy się przy ognisku, będziemy śpiewać i zaznamy różnego rodzaju przygód i radości, burznej, upragnionej wolności i wszystkiego innego, czego tylko serce zapragnąć może.

Przygotowujcie się powoli do tego, zbierajcie ze wsząd fynigi, byście się mogli w potrzebne rzeczy

zaopatrzyć. Chcemy ciągnąć w strony nam nieznane!  
Czempredzej tem lepiej! Nie odwlekajcie z tem, bo  
wiosna szybko mija, słońce przychodzi wyżej z za  
gór, a wolność i swoboda wzywają swych młodych ży-  
wych synów!



## ZUCH

Na podwórzu słyhać hałas  
rozbawionych dzieci. Piłka  
nożna jest w ruchu. Jurek z  
zapałem znęca się nad piłką  
nożną. - Podaj piłkę - krzy-  
czy Wilhelm - oto masz -  
krzyczy Stefek. I w okamgnie-  
niu odbił Jurek piłkę, która  
ładnem łukiem wpada w okno

sąsiada. Słyhać brzęk tłuszonego szkła. Wśród dzieci  
powstaje popłoch. Podwórze puste, jakby miotłą wy-  
miotł. Jurek ucieka do domu, serce bije jak młotem.

Co teraz robić? Szyba rozbita. Będą szukać wino-  
wajcy. Czy się zaraz przyznać? Zaczekam....

Jurek! chodź na wieczerzę! woła mamusia: - Idę.  
Idzie Jurek z nieśmiałym wzrokiem. To znak nieczy-  
stego sumienia. Ta nieszczęsna szyba niedaje mu spo-  
koju.

Po wieczerzy pyta matka Jurka, czy zrobiłeś już za-  
dania szkolne? Tak mamusiu. Pójdę dziś wcześniej  
spać, dobranoc!

Dobranoc, dźwięcko kochane, śpij z Bogiem/  
Ciężko jakoś dziś się modli biedny Jurek. Nie może  
"ojcze nasz" dokończyć. Wciąż mu rozbita szyba w  
głowie. Wreszcie położył się spać. Jedna myśl goni  
drugą. Nie może zasnąć. Czy się przyznać?

Jurku, co ty myślisz? Co powie mamusia, która  
się uważa za tak dobrego chłopaka. Już cię nie bę-  
dzie kochać, żeś ją tak zasmucił. Nieprzyznawaj się,  
powiedz, że to Wilhelm rozbił szybę - szepce mu zły  
duch.

Tak to prawda, mama już pewnie nie będzie cię  
tak kochać, jak dotąd. Biedny Jurek przewraca się  
z boku na bok.

Czy zapomniałeś, że cyganie to grzech, że Pan Jezus brzydzi się ustami cygana?

Bądź odważny, powiedz całą prawdę. Wszystko ci przebaczy – woła Anioł Stróż.

A jak nie przebaczy? Nie powiem całą prawdę jutro ... zaraz....

Matka wchodzi do sypialni dzieci, by zwyczajem swoim zrobić krzyż na czole dzieci. Zbliża się do Jurka. Dlaczego nie śpisz Jurku, pyta matka. Nie mogę, mam, tak mnie coś trapi.

No i cóż? Powiedz mi dziecko! Może ci ulży. Jurek milczy, lecz wreszcie zdobywa się na odwagę i powiada.

Wczoraj.... Wczoraj.... Ale mam, będziesz się gniewać na mnie? Powiedz wszystko, Jurku, mówi matka łagodnym głosem.

Wczoraj, gdy grałem w podwórzu w piłkę nożną, wybiłem szybę u sąsiada. – Bardzo mi jest żal, że ci taką przykrość zrobiłem. Przebacz mi, nie chciałem tego uczynić. Zły duch mi szeptał, bym nie powiedział prawdy, lecz Pan Jezus brzydzi się kłamstwem. Zawsze należy prawdę mówić, prawda?

Tak Jurku zawsze! Bardzo się z tego cieszę, żeś nie usłuchał złego ducha i powiedziałeś prawdę.

A czy mnie teraz jeszcze kochać będziesz?

Tak, kochane dziecko, jeszcze bardziej. Nie dlatego, żeś rozbił szybę, lecz żeś nie był tchórzem i powiedziałeś prawdę, z czego i ja i Pan Bóg się cieszy.

Na znak przebaczenia mama ucałowała Jurka. A teraz spij spokojnie z Bogiem. Dobranoc!

Dobranoc, mam!

Wielki ciężar spadł z serca Jurka i za chwilę z czystym sumieniem zasnął.

- 0

### Największy skarb:

Największym skarbem to szlachetność duszy,  
Ten go zdobywa, kto słabość kruszy,  
i do skarbcza swych duchowych zdobyczy,  
Potęgę woli, siłę, hart i męstwo wliczy.

Cz.Lorkowski.

# HONOR

Podczas jednego meczu w piłkę nożną, kopnął umyślnie jeden gracz drugiego w nogę. "Na, ja się tobie odpłacę" pomyślał sobie pokrzywdzony, i rzeczywiście nadeszła najlepsza okazja zrzanzowania się, już wywinął nogę by go kopnąć na odwrót, lecz w momencie pomyślał: "dlaczego ja też mam być taką surową świnią jak on" i zaniechał swego zamiaru.

---

Dwóch najlepszych graczy w ping-pongu walczyło na śliskiej podłodze o zwycięstwo, gdy pierwszy z nich, odbiwszy wysoko swemu przeciwnikowi piłkę do ścięcia, padł na świeżo wysmarowanej podłodze, nie mogąc szybko powstać, wtedy drugi, mimo przewagi kolegi, zaniechał sposobności ścięcia i sam odbił piłkę w siatkę; wolał bowiem przegrać partję honorowo.

---

Pewien mocny chłopiec został przez słabszego podstępnie pokrzywdzony i uszkodzony. Za to chciał go porządnie sprać /zbić/. Nagle przyszła mu ta jasna myśl: "Dlaczego nie mam być również we wspianiałomysłności mocniejszym od niego?", pomyślał nad tem i puścił go na wolność.

---

Podczas pewnej wycieczki badawczej do ..afryki, jeden z białych wyrządził murzynowi, robotnikowi krzywdę. Kierownik wycieczki żądał naprawienia tego, bo był sprawiedliwym człowiekiem. Biały natomiast odpowiedział przewodnikowi: "on jest przecież tylko niskim robotnikiem!" Przewodnik jednak odezwał się do niego tak: :Zgadza się, on jest niskim robotnikiem, lecz pan jest mężem: czemu go wtedy pan chce traktować /uważać/ pogardliwie jak niskiego robotnika?"

---

Jeźdźcy +. pułku kawalerji szli zuchwale, klusem, przez wojną zniszczone obszary. Ich szybkie konie, to się pokrzepiały wodą, to zaś przeprowiły się brodem przez rzekę, by uniknąć długiej jazdy nacięło wysokich gór. Zanieśli znowu się zatrzymały rżąc z zmęczenia, tam dalej zaś, dalej pędzą wilgłemi łąkami i gęstemi lasami.

Kawalerzyści dawno już zapomnieli, spowodu ciągłej jazdy o liczeniu tygodni i miesięcy, przez które siedzieli w siodłach. Wszędzie się tych oddziałów obawiano; bo czego nie dało im dobrowolnie, to odbierali przemocą, przy drogach, które oni przebyli, pozostały tylko zburzone miasteczka i obrabowane twierdze, a ziemia, której dotknęły się kopyta koni, płaka przelaną krew zamordowanych mężczyzn, i łązy bezbronnymi kobietami i dziećmi.

Młody chłopiec Jörg, który liczył 16 wiosen, również był przy tem pułku. Wiadomości wszystkich udzielał mu stary rycerz, Michał, który był jedynym przyjacielem tego chłopca. Tak, był nawet więcej niż przyjacielem, był za życia obroną Jörga. Ten chłopak nie znał wcale swych rodziców, bo szybko go zostawili samem. Michał jednak podjął się tego chłopca. Tak był Jörg z kawalerzystami wszędzie. A gdy towarzysze pohrzebali owego starego do wilgłej ziemi, wtedy Jörg płakał. On wiedział co równocześnie stracił. Michał bowiem go nauczył, jak w nocy odnaleźć zapomocą gwiazd kierunki świata, jak w lesie znaleźć dobrze i bezpiecznie drogę według stron drzewa i wiele innych rzeczy.

Najżyczliwiej zaś, siedział ten chłopak przy Starym, gdy ten opowiadał o rycerzu świętym Jerzym, patro nie wszystkich rycerzy, i o wielkich doniosłych czynach; nie jednej przy tem nauczył się od niego piosenki. Pewnego dnia otrzymał od Michała w podarunku srebrny medal, na którym był wyciśnięty obraz św. Jerzego z zwyciężonym smakiem pod kopytami swego konia. Odtąd nosił Jörg zawsze ten srebrny oba-

zek na jedwabnym sznurku na szyi.

Jörg lubił bardzo wolne, szumne i burzne życie; nie odpychało go od tego szalone postępowanie parobków. Oni, siadając przy tłącym się ognisku po długich jazdach, pili bez miary, z łakomstwem i w pośpiechu, ze złotych pucharów wino zrabowane i prowadzili beczelne rozmowy. Temu wszystkiemu musiał się przy - słuchać Jörg, przy wieczornych ogniskach, a nawet za dnia. Po śmierci Michała, bardzo rzadko mógł się ten chłopiec oddalić od starszego grona, którzy o takich "bohaterskich czynach" opowiadali.

Lecz takie rozmowy, które były powodem złych czynów, były surowo wzbronione. Ze tak było, świadczy o tem przeżyty przez Jörga wypadek: bardzo młody parobek, za to, że napadł w polu bezbronną kobietę, musiał na szubienicy dendić.

Od czasu gdy Michał wszedł w szeregi zmarłych jeźdźców, odtąd Jörg całkiem samotny. On musiał wtedy, kiedy chciał się oddalić od tych rozmów, niejedną przykrą chwilę przeżyć. Lecz: czem złośliwiej z nim postępował parobczy, tem twardziej opierał się ich uciskom.

Szczególnie jeden czatował na to, by sprowadzić Jörga do upadku, a był nim czerwonołosy zastępca wodza oddziału, w którym był również Jörg. Zawsze sprawił on to, że Jörg musiał się jakimś sposobem przysłuchiwać tym rozmowom. Gdy go raz przy jednym z takich brakowało, czerwonołosy powziął plan. Temrazem musi złamać opór chłopca.

Raz przedostał się ten oddział przez bramy do miasta i dziko pędził przez wszystkie drogi. Zrobiło się wszędzie wielkie zamieszanie. Na ziemi leżeli ranni parobcy, konie uciekały same, domy były w płomieniach, było ryczało, był zły zapach spalonych narzędzi i inne okrutne rzeczy się działy. Wśród tego wszystkiego zobaczył Jörg uciekających mężczyzn i płaczących kobiet z dziećmi.

Jörg jechał po stronie swego przesładowcy przez uliczki. Kopyta ich koni deptały po trupach zabitych, a masy usuwały się bojaźliwie przed okrucieństwem tych żołnierzy na bok.

Ów chłopiec kroczył w niewielkim odstępnie za swoją gromadą, której przewodniczył czerwonołosy. "Dzisiaj"

powiedział do Jörga "masz no coś prawdziwego przeżyć. Ja ci już wyszukam zabawkę, a czego dobrowolnie nie chcesz, to zrobisz na mój rozkaz."

Jörg zrozumiał, czego ten od niego żądał, lecz w jasnych słowach odrzucił jego groźby. Było pewne, że w tem nie weźmie udziału. Szyderczo się ten śmiał, gdy mu to chłopiec zaprzeczył: "Tak, więc nie chcesz. Lecz ja ci rozkazuję, nic więcej nie mówić. Zresztą zobaczysz. Kopnął więc konia ostrogami, by, celem napadnięcia, kilku dziewcząt dogonić, które uciekały z obawy przed nimi. Jörga również szarpnięto i porwano, ciągnąc za lejce konia.

Ten młody chłopiec jednak, chcąc uniknąć popełnienia takiej zbrodni, zamierzał zmienić kierunek drogi i odwrócić konia. Lecz w tem uderzył go ten okrutny pachołek mieczem w krzyże tak, że musiał jęknąć. "Tutaj zostaniesz, nie będziesz się więcej sprzeciwiać moim czynom." W pewnym momencie zachwiał się chłopiec, z cichym głosem: "Jerzy, Święty rycerzu tyś ze mną" w siodle i runął w natłok rycerzy. Kopyta ich koni zdeptali to młode ciało. Gdy się pachołek zatrzymał, by spojrzeć za chłopcem, kawał muru jakiegoś domu spadł na zabitego Jörga. W płomieniach, które pryskały ku niebu, uniosła się też jego nieprzewyciężona dusza ku górze.

## PRZYRODA

No, teraz po tak zimnem kwietniu przychodzi już wiosna naprawdę wielkimi krokami, jakby chciała nadgonić to co kwiecień niezdolał. Na wszystkich niemal drzewach już rozwijają się pąki a wiele drzew zaczynają już kwitnąć. Rozwijają się niepozorne kwiatki wiązu /Ulme/ bazie, /Weidenkätzchen/ topoli, /Pappel/ a nie zadługa ubarwione zostaną parki i ogrody znowu piękną zielenią.

W zaroślach będzie biało od zawilców /Küchenschelle/ obok nich znajdziemy fiałkową kokoryczkę, /Salamonsiegel/.

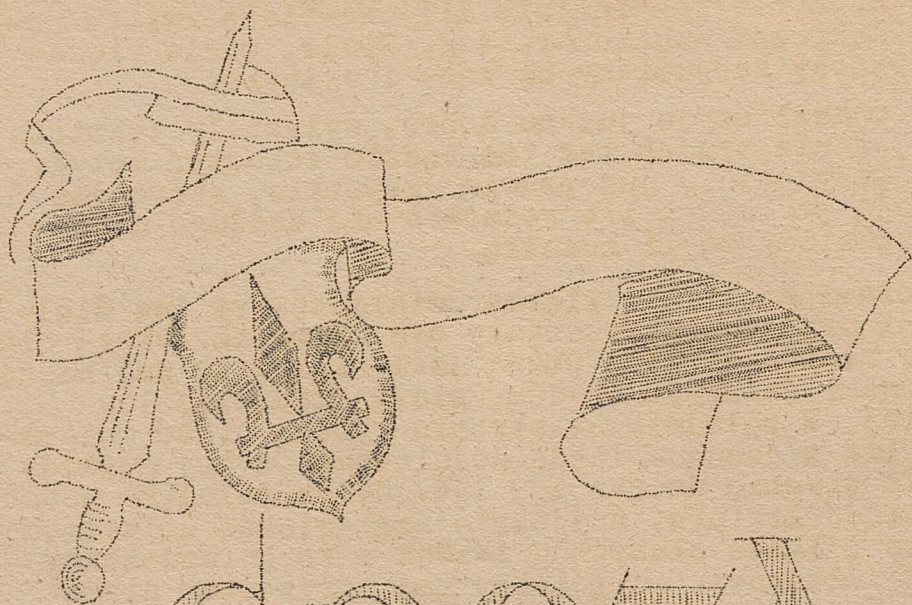
Na błotnych łąkach zażółcą się kaczynce /Dotterblume/ a obok nie rozwiną się liljowo-białe kwiaty rzęchuchy łąkowej /Brunnenkresse/. Wiele, wiele ciekawych rzeczy znajdziemy na łące i w lesie.

Świat owadzi ożyje już na dobre, wyleciały trzmiele i osy, a nie trudno też też będzie zobaczyć motyla. Ptaki przyleciały już prawie wszystkie, które już śpiewają po lasach i ogrodach a nie zadługo usły - szęć będziemy mogli kukulkę.

Wieczorami na niebie piękne gwiazdozbiory Psa Wielkiego i Orjona już przestały być widoczne. Ukazą się one na niebie dopiero poźną jesienią. Za to nad naszymi głowami jasnieje siedem gwiazd Niedźwiedzicy Wielkiej. W południowej stronie wysoko widać gwiazdozbiór Lwa z jasną gwiazdą Regulusem. Od tej gwiazdy światło biegnie do nas 100 lat. Nieco dalej, ku wschodowi widać Arktura, najjasniejszą gwiazdę Wolarza, a na lewo półkoło słabych gwiazdek - to gwiazdozbiór Korony Północnej. Ku północy nad horyzontem nisko świecą Kasjopeja i Perseusz, na wschodzie znowu świeci piękna Wega gwiazdozbioru lutni, a wyżej wznosi się zbiór Herkulesa.

Długość dnia 14 godz., końcem 16 godzin.

Wycieczkowanie autem lub pociągami, by później nocować wygodnie gdzieś w gospodzie albo hotelu, nie ma nic wspólnego z wędrawaniem skautowem, mniej z jakim profesorem, który z instrumentami botanicznymi, z szklami powiększającymi zna wszystkie rośliny, ale nie zna owada koło nosa jego brzęczącego lub nie zna ptaka śpiewającego od wróbla. My skauci, którzy wędrujemy i potrafimy żyć całkowicie w przyrodzie powinniśmy znać przynajmniej wszystko to co najważniejsze koło nas rośnie i żyje, n.p. musimy rozpoznać wszystkie najważniejsze drzewa, kwiaty, ptaki, owady, ziemię i niebo. Skaut powinien się tak daleko wyrobić że rozetna już uchem ptaka śpiewającego albo nad głową przefruwającego owada, najważniejsze gwiazdozbiory i t.d. Celem większego zainteresowania się przyrodą, podawa się też najważniejsze przejawy i spostrzeżenia w przyrodzie każdego miesiąca, więc każdy skaut przyrodnikiem.



CNOTA  
JEST  
MĘSKOŚCIĄ  
DUSZY

## NASZYM MATKOM!

O, jaki cudny Ty mi, matko,  
z róż purpurowych wianek zwiłaś,  
lecz jedno mi jest w nim zagadką:  
jak kolce różom potraciłaś?

Przecież wiadoma rzecz jest w świecie,  
iż niema nigdzie róż bez cierni,  
a ot! w tym wianku samo kwiecie,  
wśród róż się żaden cierni nie czerni.

zemu z uśmiechem milczysz, matko?  
powiedz, gdzieś głogi zapodziała?  
bo dla mnie dziwną to zagadką,  
by róża ostych kolce nie miała.

Lecz cóż to, na Twej skroni  
za dziwny splot się jakiś czerni?—  
O, matko! matko! twarz się płoni...  
Tyś sobie wianek splotła z cierni.

Śladem wszystkich narodów, które obchodzą w drugą  
niedzielę maja swe uroczystości ku uczczeniu matki,  
tak i my koledzy w ten dzień przystępujemy już po  
raz trzeci, uważając się za nic lepszych ale też nie  
gorszych od innych narodów do obchodu uczczenia na-  
szych matek. Tygodnie już naprzód przypominają nam  
afisze po miastach rozlepione z napisem "Pamiętaj o  
tej matce", "Mej matce na pamiątkę" i t.d. Czy się  
to nas chłopcy nie tyczy? Czy nie chcemy zebrać ja-  
kiegoś feniga by naszą matkę choćby tylko skromnie  
obdarować? Czy nie nakazuje nam wdzięczność jako  
harcerzom dla tej, która już od kolebki rozpałała  
nam w sercu iskry tego pochodzenia, dla tej, gdy  
pierwsze wymawialiśmy słówka, uczyła nas pacierza w  
ojczystym języku, dla tej która pierwsze łyzy przez  
krzywdę ludzką wywołane z naszych obliczów ściierała.  
Dla nie więc poświęcamy niedzielą naszą uroczystość,  
by ją w ten sposób uczcić. I naszych zmarłych matek  
w ten dzień sobie szczególnie przypomnimy i uczczemy.

## LEKARSTWA W PRZYRODZIE.

Dawniej ludzie nie znali żadnych lekarstw w formie dzisiejszych pigułek i rozmaitych kropli lekarskich. Dziś znaleźć można jeszcze ludzi, którzy mieszkając daleko od miast leczą się tylko ziołami leczniczymi, przyrodą a zdrowsi są od nas. Tak i my skauci, którzy jesteśmy przyrodnikami powinniśmy znać choćby tylko najważniejsze rośliny lekarskie, które by nam mogli służyć w pomocy w nagłych wypadkach na wycieczkach i obozach a nawet poniekąd zastąpić apteczkę naszą.

Jedną z najważniejszych roślin nam znanych jest - /Wegerich/, która znana nam jest w trzech rodzajach jako jęczyczki i babka średnia i szeroka, roślina ta nazywana słusznie przyjacielem wycieczkowca, albowiem sok wyduszony z jęczyczka na świeżą ranę tamuje krew, świeży liść babki goi nawet ciężko gojące rany i chroni je od zapalenia. Bardzo dobrze też działa świeży liść babki przeciw ukuciu pszczoły albo osy. Wewnętrznie zaś działają jęczyczki bardzo pomyślnie na czyszczenie krwi.

Przeciw bólu głowy służyć mogą posiekane liście Melisy, fiołków leśnych i /-/ Waldmeister, które się głowa obłoży.

Obkładania liść mi podbiału /Huflattich/ służy przeciw wszelkiej gorączce, jak i zapaleniu bolączek i wrzodów.

Brodawków pozbyć się można sokiem trującej rośliny / - / Schöllkraut.

Przez wetknięcie trochę liścia pietruszki /Ptersilie/ do ucha, działa uspakajająco na ból zębów i głowy, woda w której zamoczona była dzień pietruszka działa przeciw piegom.

Wskazałem tutaj tylko na prąd takich roślin które można znaleźć wszędzie, i służyć mogą każdemu na wycieczkach, bez jakiegoś gotowania ich. Jednakże mamy setki roślin lekarskich, które muszą być wpierw gotowane, a które działają przeciw wszystkim chorobom, lecz do tego musi już być ogień i czas, którego mamy tylko w obozie albo w domu.

## S P O R T w kwietniu.

W kwietniu mieliśmy tylko jedną niedzielę wolną do sportu. W niedzielę dn.5-go poszliśmy rozegrać mecze piłkarskie i ping-pongowe do Radzionkowa z Suchą Górą. Na stadionie K.S."Ruch" Radzionków rozegrała druż.jun. mecz piłkarski z tamtejszą drużyną, wygrywając słusznie w stosunku 3:0. Bramki zdobyli Kwańt 2, Gaśnik 1. Skład drużyny: Kostur, Pistulka, Ciżba, Turek, Torba, Brózda, Rabsik, Kwańt, Gasnik, Rus, Fyrtok. Mecz piłkarski senj. nie doszedł z powodu zajęcia boiska przez inny klub do skutku.

Rozgrywki ping-pongowe dały następujące wyniki:  
Zespół I. przegrywa 2:7.

Mitrega-Nawrat 21:18, 14:21, 17:21. Skręt-Nawrat 18:21, 20:22. Kwańt-Cobala 21:19, 14:21, 16:21. Torba-Grzyb 21:14, 21:19. Kwaretka-Przywara 14:21, 21:16, 16:21. Pistulka-Skrabania 21:16, 21:14.

Zespół II przegrywa w stosunku 3:4, a punkty dla naszej drużyny zdobywają Gaśnik, Strzęp i Morcin.

### Negus jako ofiarodawca!

Nie król Negus Abisinji, który opuścił niedawno swój kraj przed wojskiem włoskim był tym ofiarodawcą, nie nasz Negus drużyny bym nim, który nie mogąc znieść żeby 3 drużyny piłki nożnej grały w jednym i tym samym ubrań ku ofiarował dla jednego całego zespołu koszulki. Za tak wielką ofiarność składam drh. Negusowi na tem miejscu jak najserdeczniejsze podziękowanie.

za drużynę Gromotka.

### Kochane M a t k i !

Jak w ubiegłe 2 lata poświęciliśmy jedną niedzielę dla Was, tak i w tym roku chcemy Wam najbliższą niedzielę ofiarować. Zapraszamy Was dlatego na niedzielę dnia 10-go maja popołudniu do naszej harcówki /o godz.4-tej/ ażeby Wam złożyć szczerze podziękowania za trudy kładzone koło nas.

Nie odmówcie nam naszej prośby, przybądźcie napewno.

Rada Drużyny.

Redaktor i odpow. tej gazetki jest F. Gromotka, Bytom.

